

KAZIMIERZ SĄCHOCKI.

Znaczenie wychowawcze prawa.

V.

Rzecz ogólny systemów prawnych.

(Dokończenie).

Prawo rzymskie zakończyło pierwszą wielką fazę w dziedzinie rozwoju umysłowości ludzkiej, która charakteryzuje się potężnym wykształceniem myśli prawnej, uwieńczone rozpoznanie istoty prawa; słusznie też twierdzi Hegel, że duch rzymski urzeczywistnił myśl prawa. Dalszy postęp myśli prawnej mógł już tylko precyzować zasadnicze pojęcie jednostki ludzkiej, zgłębiać je i rozwijać. Ta nowa faza rozwoju idei prawa ma więc za zadanie udoskonalenie ludzkości we wzajemnych stosunkach, podczas, gdy faza poprzednia była epoką tworzenia się podstaw tych stosunków.

Śledząc tu tylko rozwój idei prawa (w jej zewnętrznych przejawach), nie możemy zatrzymywać się nad temi przemianami, które zaszły w prawie po zaniku Rzymu, jako jedynie wyraz nowych warunków bytowych, nie będąc wcale momentami zwrotnymi w idei prawa. Liczne nowe formy prawa, jak np. prawo kanoniczne, prawo lenne, nie wnoszą nic nowego do interesującego nas zasadniczego zagadnienia wyrażają one dawne idee prawne ludzkości na tle tylko nowych stosunków. Z tego względu musimy pominąć długie szeregi wieków, które, po tryumfie idei prawa w prawie rzymskim, płynęły zupełnie jałowo — dopóki kultura umysłowa nowych narodów nie dorosła do podjęcia tej spuścizny, którą jej pozostawił Rzym. Podczas długiego letargu średniowiecza, w epoce odrodzenia i przez pewien jeszcze czas po niej — myśl prawna młodych ludów błąkała się po manowcach, odbywając nanowo tę wędrówkę, którą już w starożytności ludzkość odbyła. Wędrówka ta była prawie nie mniej długa, bo chociaż prawdziwe wzory i wskazówki pozostały w pomnikach dawnego prawa, jednak ponieważ idea ich była niedostępna dla młodej ludzkości, nie mogły one być należycie wykorzystane, nie mogły wnieść prawa na zdobyty już poprzednio poziom i nawiązać przerwany postęp myślowy. Ludzkość ograniczała się do przyswajania sobie tylko poszczególnych instytucji prawa rzymskiego, uznając ich praktyczną wyższość; podstawowa jednak idea tych instytucji pozostawała dla niej nieznaną.

W tym czasie ludzkość przeżyła znów koncepcję prawa Bożego na ziemi, która przejawiała się w ziemskiej władzy kościoła, upadek

której zwiastowała poraż pierwszy likwidacja pochodów krzyżowych i państwa Jerozolimskiego, snuła go dalej reformacja z pokojem Augsburskim i Westfalskim, zakończyła zaś wielka rewolucja francuska i zniesienie państwa kościelnego. Przeżyła ludzkość koncepcję prawa mocarzy ziemskich, wyrażającą się w feudalizmie, której zgon zapowiedziały jeszcze organizacje miejskie średniowiecza (cechy i prawo Magdeburskie), a zakończyła znów rewolucja francuska i jej odgłosy w innych państwach. Przeżyła też prawo, oparte na koncepcji absolutu państwa (Ludwik XIV, absolutyzm światły). Te kierunki myśli prawnej — w całości swojej — były może mniej jednolite, mniej wytrzymałe, wskutek z jednej strony wzrastającego wciąż wpływu prawa rzymskiego, z którym narody Europy zetknęły się częściowo jeszcze przez bezpośredni kontakt z Rzymem, częściowo zaś przez studja nad tem prawem, rozpoczęte jeszcze w XI wieku; z drugiej strony emulacja umysłowa pomiędzy poszczególnymi narodami, które nie mogły stosować w życiu wyłączności państwowej, musiała tu wywoływać wahania w umysłowości. W każdym razie stan depresji myśli prawnej i panowanie zużytej już idei trwały aż do XVII wieku i dopiero prądy wielkiej rewolucji francuskiej stwierdziły osiągnięcie przez ludzkość tego stopnia rozwoju, jaki cechował prawo rzymskie. Dopiero więc rewolucja francuska zapoczątkowała nową fazę rozwoju prawa, opartego na nowej idei.

Uznanie indywidualnej jednostki ludzkiej za kryterjum systemu prawnego musiało wysunąć konieczność pewnego rodzajowego uogólnienia tego pojęcia — ponieważ prawo musi tworzyć normy powszechne, co przy wielkiej różnorodności ludzi byłoby niemożliwe. Rzym, panujący nad całym współczesnym światem, rozstrzygnął ten problem odpowiednio do swoich warunków i ogarnął pojęcia poszczególnego człowieka i pojęciem rozwojowym obywatela rzymskiego przez nadanie tego charakteru wszystkim ludziom (czyli, według ówczesnych poglądów, ludziom wolnym). Człowiek, a obywatel rzymski znaczyło to jedno — i w fikcji prawnej, urodzony w Rzymie człowiek, czerpał własność określania prawa według swoich właściwości, jako właściwości Rzymianina.

Gdy rzymska idea prawa zaczęła się odradzać w świadomości ludzkiej, Rzym już nie istniał, a poszczególne narody opierały się na zasadach współrzędności — myśl więc ludzka

zmuszona była do innego ujęcia tej idei prawnej: jednostka ludzka musiała być ujednolicona w inny sposób. Jako punkt wyjścia, uznany został moment natury ludzkiej, jednostajnej w swojej istocie dla całego rodzaju ludzkiego. Ta koncepcja prawa naturalnego, przyrodzonego człowiekowi, jako pewnemu typowi stworzenia, dostosowując dawniejszą już ideę jednostki ludzkiej do nowych warunków — jednocześnie tę ideę udoskonaliła, rozciągając ją na wszelkie stworzenia o naturze ludzkiej — i niwelując w ten sposób wszelkie zasadnicze różnice w prawach jednostek, wysunęła dogmat równości wszystkich ludzi. Według tej więc idei — człowiek poszczególny jest nadal kryterjum dla norm prawnych, jednak w charakterze przedstawienia pewnego naturalnego typu ludzkiego — pewnego ideału. W tem nowym ujęciu jednostki ludzkiej zawiera się nowy zwrot myśli prawnej.

Wszedłszy na tę drogę — idea prawa nie zdołała się jednak dotychczas sprecyzować ostatecznie, ponieważ normalny typ człowieka nie został dotąd ustalony i w tym przedmiocie ścierają się i walczą różne poglądy. Według jednych poglądów — typ ten tworzy historia ludzkości i dlatego należy przyjąć za miarodajne te przeciętne właściwości człowieka, które ona ujawnia w życiu zewnętrznym; według innych poglądów — przeciwnie, właściwości normalnego typu człowieka wynikają z jego stanowiska w przyrodzie i mają charakter bezwzględnie z góry określony. Poza tem — niezależnie od uznania jednej lub drugiej z tych tez istnieją różnice w określeniu samych właściwości do natury ludzkiej. Tak np. — według jednych normalną cechą natury człowieka jest bezwzględny egoizm, według innych solidarność podporządkowywanie się potrzebom innych, zbliżone do idealnego altruizmu. Wskutek nieodrojenia jeszcze jasnego pojęcia podstawowego, nowa forma idei prawa nie mogła się dotąd wyrazić w specjalnie charakterystycznych dla niej systemach prawnych, które są dopiero kwestją przyszłości. Na razie idea ta przebłyśkuje dorywczo w poszczególnych koncepcjach prawnych — w sposób nieskoordynowany, przechylając się w stronę to jednego, to innego ze sprzecznych sobie poglądów. Wychowuje ona dopiero człowieka do poznania nowej prawdy o sobie samym, do rozproszenia resztek mgieł, zasłaniających słońce powszechnego dobra i pokoju.

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

Prostytucja ze stanowiska policji.

Prostytucja jest zjawiskiem starym jak świat i była, jak stwierdzają Lombroso i Ferriani w swem dziele antropologicznym p. t. „Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka” (tłom. niem. Dr. Kurella Hamburg 1894) na równi z obecnym pojęciem o zbrodni, objawem zupełnie naturalnym u ludów pierwotnych. Mamy bardzo liczne dowody na to, tak w historii (Herodot w Plutarchu), jak i w wynikach badań ludów, dotąd na wielkim stopniu kultury stojących w Afryce, Azji Australji i t. d.

Słowo gimnastyka pochodzi z greckiego *gymnos*, oznaczającego nagość i stwierdza zwyczaj prowadzenia w Grecji ćwiczeń cielesnych obu pici zupełnie nago. Prawdopodobnie były rzymskie *Lupercalia* i *Floralia* uroczystości, podczas której kobiety oddawały się mężczyznom. Badacze naukowci stwierdzili, że u ludów pierwotnych istnieje prostytucja rodzinna na cześć gościa. Mąż czuł się obrażonym, gdy gość jego nie chciał obcować cielesnie z jego żoną. Dzieje się to nie tylko w Grenlandji, na wyspach Kanaryjskich i Tahiti (Radiquet, Bousquet, Marco Polo), ale nawet do obecnych czasów, o ile mi wiadomo na Huculszczyźnie w Małopolsce. W Japonji do dziś dnia oddają się kobiety mężczyznom za pieniądze, zbierają posag i wychodzą potem za męża. Jest to objaw charakterystyczny popierania prostytucji przez instytucję małżeństwa. Stąd wywodzi

się także zwyczaj t. zw. Kowady (*couvade*), nakazujący ojcu dziecka, dla zaznaczenia jego praw ojcowskich, kłaść się do łóżka po porogu żony. Polyandria jest momentem przejściowym w rozwoju instytucji małżeństwa, czego dowodem fakt, że kobietom wolno było oddawać się licznyim mężczyznom, byle tylko należącym do pewnych szczepów lub kast (Spancer. *Sociology II.*) Polygamia (wieloznaństwo) karana dziś jako zbrodnia, jest uznana u Turków, w Chinach kupuje się „male” kobiety, które służą „wielkiej” kobiecie, a dzieci z obu tych niewiast tworzą jedną rodzinę. Księgi *Manu* polecają szwagrowi zapłodnić bezdzietną bratową. U ludów kulturalnych Wschodu istniała, jak podaje Herodot, prostytucja rytualna, były świątynie i kapłanki bogini Astarty, Aphrodyty (n. p. na Cyprze) w których młode dziewczęta oddawały się mężczyznom za pieniądze i były dumne z tego, że je, z pominięciem innych współzawodniczek, wybrano. Także prorok Baruch (VI. 42) podaje to samo. Historyk Strabo stwierdza podobne zjawiska w Babylonie. Istniały świątynie bogini miłości Anais w Armenji. Według talmudu, musiały dziewice, przed wyjściem za mąż, oddawać się Taplesarowi i t. d. Te same objawy spotykamy u Greków i Rzymian, w wiekach średnich, gdzie istniała prostytucja religijna w niektórych sektach chrześcijańskich, ba, nawet w czasach Renesansu

(Chłędowski) we Włoszech i Francji (Cicisbeo). A czasy obecne?

Usiłowania usunięcia prostytucji nie są nowością. Próbowali to przeprowadzić francuski król Ludwik IX w r. 1254 (pisze o tem Delamare w „*Traité de la police*”) bez skutku, próbowano w Austrii w okresie 1751—1769 (Tarnowsky, *Prostitution und Abolitionismus*, Hamburg 1890) — również bez dodatnich wyników, owszem wprost przeciwnie — zarządzenia te wywołały tylko wzrost wypadków zdrady małżeńskiej.

Jak zakazy panujących, tak i usiłowania nawrócenia prostytutek na normalną drogę, nie miały dotąd z reguły powodzenia. Tarnowsky (*Prostitution und Abolitionismus*, Hamburg) udawadnia, że usiłowania takie, nawet jeżeli dostarczone prostytucie warunków egzystencji bez zarzutu, nie zdołały jej naprawić. Prostytutka wraca — wcześniej lub później — zawsze do swego „zawodu”. Żadne Magdalenki nie wykazują, mimo ich wzorowej organizacji — wyników godnych wyróżnienia. Apoteozowany w „*Lalce*” Prusa wypadek nawróconej Magdalenki jest literaturą, o tyle zgodną jednak z życiem, że mąż jej, protegowany Wokulskiego, sam wyraża wątpliwość co do zachowania uczciwości małżeńskiej przez jego żonę. Wiadomości, które mnie dochodziły o stosunkach, panujących wśród kobiet w schronisku Ks-